Bogactwo i nędza narodów: geografia, instytucje i rozwój

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi wnikliwą analizę klasycznego dzieła Davida S. Landesa, które bada fundamentalne przyczyny globalnych nierówności rozwojowych. Autor przygląda się, jak uwarunkowania geograficzne i klimatyczne kształtują ramy dla procesów politycznych i gospodarczych, unikając przy tym prostego determinizmu. Tekst szczegółowo omawia koncepcję wielkiej dywergencji, wskazując na kluczową rolę europejskiego policentryzmu, konkurencji międzyjurysdykcyjnej oraz instytucji wolnościowych w budowaniu przewagi Zachodu. W opozycji do sukcesu Europy postawiona zostaje teoria orientalnego despotyzmu i bariery rozwojowe imperiów nadrzecznych. To esencjonalne opracowanie dla każdego, kto chce zrozumieć mechanizmy akumulacji wiedzy i innowacyjności, które doprowadziły do nowoczesnej rewolucji gospodarczej i ukształtowały współczesny świat.

This article provides a thorough analysis of David S. Landes's classic work, which examines the fundamental causes of global development inequality. The author examines how geographic and climatic conditions shape the framework for political and economic processes, avoiding simple determinism. The text thoroughly explores the concept of the Great Divergence, pointing to the crucial role of European polycentrism, interjurisdictional competition, and liberal institutions in building Western predominance. The theory of oriental despotism and the development barriers of river empires are opposed to Europe's success. This is an essential work for anyone seeking to understand the mechanisms of knowledge accumulation and innovation that led to the modern economic revolution and shaped the contemporary world.

Artykuł analizuje wpływ geografii, instytucji i kultury na rozwój cywilizacji, opierając się na analizach Davida S. Landesa i zestawiając je z teoriami Jareda Diamonda oraz Kennetha Pomeranza. Landes, wbrew geograficznemu determinizmowi, podkreśla rolę adaptacji i innowacji w pokonywaniu ograniczeń środowiskowych. Jego koncepcja "europejskiej

wyjątkowości" jako efektu politycznego rozdrobnienia i konkurencji, kontrastuje z modelami "orientalnego despotyzmu", gdzie centralizacja władzy hamowała rozwój. Artykuł bada, jak geografia wpływała na kształtowanie struktur politycznych i systemów pracy, a także jak rewolucja przemysłowa w Anglii i współczesna "rewolucja danych" w Chinach stanowią dwa różne modele transformacji. Wreszcie, analizuje debaty nad eurocentryzmem i alternatywnymi ścieżkami rozwoju, kwestionując uniwersalność zachodniego modelu modernizacji w kontekście globalnych nierówności i nowych centrów innowacji.

SŁOWA KLUCZOWE

David S. Landes | Bogactwo i nędza narodów | determinizm geograficzny | orientalny despotyzm | logika hydrauliczna | wielka dywergencja | policentryzm | innowacyjność | instytucje wolnościowe | rewolucja gospodarcza | akumulacja wiedzy | klimat tropikalny | konkurencja międzyjurysdykcyjna | kultura narzędzia

Geografia: fundament przewagi Zachodu

David S. Landes, wybitny historyk gospodarczy i autor klasycznego dzieła „Bogactwo i nędza narodów”, stawia geografię w samym sercu opowieści o rozwoju cywilizacji. W jego ujęciu nie jest ona biernym tłem historycznych wydarzeń, lecz aktywnym, często decydującym czynnikiem – swoistą matrycą możliwości i ograniczeń, w ramach której rozgrywają się procesy polityczne, społeczne i gospodarcze. Landes od razu dystansuje się od prostackich teorii z przeszłości; nie jest to geograficzny determinizm w stylu dziewiętnastowiecznych koncepcji rasowych. Natura obdarza narody nierówno, to prawda, ale ostateczny rezultat zależy od tego, jak ludzkie wspólnoty na tę nierówność odpowiedzą – od ich kultury, instytucji i zdolności do innowacji.

Szczególną rolę w analizie Landesa odgrywa klimat. Strefa tropikalna jawi się jako przestrzeń podwójnie wroga. Z jednej strony upał odbiera energię do pracy, z drugiej zaś, paradoksalnie, bujność życia obraca się przeciw człowiekowi, generując ogromną liczbę pasożytów i chorób. Mucha tse-tse, malaria czy gleby o niskiej żyzności sprawiają, że ludzka energia zostaje w całości pochłonięta przez walkę o przetrwanie. Europa Zachodnia natomiast otrzymała od losu lepsze karty: chłodne zimy ograniczające zarazy, łagodzące powiewy Golfsztromu i równomierne opady stworzyły idealne warunki dla rolnictwa, hodowli i leśnictwa. To z kolei umożliwiło akumulację nadwyżek i budowę stabilnych instytucji. Pozornie drobna różnica klimatyczna stała się jednym z fundamentów globalnych nierówności.

Drugim wymiarem jest wpływ geografii na kształt struktur politycznych, gdzie Landes nawiązuje do teorii „orientalnego despotyzmu” Karla A. Wittfogla. W wielkich cywilizacjach nadrzecznych, jak Egipt czy Chiny, zarządzanie skomplikowanymi systemami irygacyjnymi wymuszało powstanie scentralizowanej, autorytarnej władzy. Ta „logika hydrauliczna” prowadziła wprost do despotyzmu i podporządkowania jednostki państwu. Europa, obdarzona znacznie bardziej rozproszonym dostępem do wody i mniej wymagającym rolnictwem, uniknęła konieczności tworzenia tak wczesnych, totalizujących struktur. Zamiast tego mogły się w niej rozwijać autonomiczne ośrodki władzy – miasta i rynki – które z czasem położyły podwaliny pod kapitalizm i instytucje wolnościowe. Geografia rzeźbiła zatem nie tylko krajobraz upraw, ale i fundamentalne formy organizacji politycznej.

Uwarunkowania geograficzne odciskają swoje piętno również na kulturze. W gorącym klimacie rodzi się nie tylko sjesta, ale także całe systemy pracy oparte na przymusie i eksploatacji. Landes wskazuje na naturalne sprzężenie zwrotne między upałem a instytucją niewolnictwa. Plantacje trzciny cukrowej na atlantyckich wyspach, które stały się poligonem doświadczalnym dla kolonialnej gospodarki opartej na pracy niewolników z Afryki, były logiczną konsekwencją tej adaptacji. Geografia wytyczała więc nie tylko ścieżki ekonomiczne, ale również trajektorie etyczne i społeczne.

Najważniejsza teza Landesa brzmi jednak: geografia nie jest fatum. Choć niesie ze sobą nierówność, jej skutki można modyfikować za pomocą wiedzy i techniki. Medycyna tropikalna, szczepienia, inżynieria wodna czy nowoczesne technologie rolnicze pozwalają ograniczać przekleństwo klimatu i biologii. Jednocześnie Landes ostrzega, że każda próba „oszukania natury” ma swoją cenę. Postęp naukowy nie unieważnia geografii, lecz wchodzi z nią w nieustanny, skomplikowany dialog. Człowiek

Klimat tropikalny hamuje akumulację kapitału

W interpretacji Davida Landesa geografia to nie tylko tło, lecz aktywny aktor historii, a jej pierwszym narzędziem jest klimat. Strefy tropikalne jawią się w tej optyce jako przestrzenie podwójnie wrogie. Z jednej strony upał spowalnia tempo pracy, z drugiej zaś paradoksalne bogactwo biologiczne staje się przekleństwem, uwalniając plagę pasożytów i chorób. Mucha tse-tse, malaria czy niska żyzność gleb sprawiają, że ludzka energia zostaje niemal w całości pochłonięta przez walkę o przetrwanie. Tymczasem Europa Zachodnia, dzięki kombinacji chłodnych zim sterylizujących zarazki, łagodnego tchnienia Golfsztromu i równomiernych opadów, otrzymała idealne warunki do rozwoju rolnictwa i hodowli. Pozornie niewielka różnica klimatyczna stała się jednym z fundamentów długofalowych nierówności.

Drugim wymiarem jest oddziaływanie geografii na architekturę władzy, gdzie Landes nawiązuje do teorii „orientalnego despotyzmu” Karla Wittfogla. Kontrola nad wodą w wielkich cywilizacjach nadrzecznych, takich jak Egipt czy Chiny, wymuszała powstanie scentralizowanej biurokracji zdolnej zarządzać systemami

irygacyjnymi. Ta swoista logika hydrauliczna prowadziła wprost do despotyzmu i podporządkowania jednostki wszechmocnemu państwu. Europa, z jej gęstą siatką rzek i mniejszą zależnością od wielkoskalowego nawadniania, nie musiała tworzyć tak wczesnych, totalizujących struktur. Zamiast tego mogły rozwijać się autonomiczne ośrodki władzy – miasta i rynki – które z czasem położyły fundament pod kapitalizm i instytucje wolnościowe. Geografia rzeźbiła zatem nie tylko krajobraz pól uprawnych, ale i kontury samej wolności.

Wreszcie, te geograficzne uwarunkowania odciskają swoje piętno na kulturze. W gorącym klimacie rodzi się nie tylko sjesta, ale i całe systemy organizacji pracy oparte na przymusie i eksploatacji. Stąd już tylko krok do naturalnego, zdaniem Landesa, sprzężenia klimatu zwrotnikowego z instytucją niewolnictwa.

Logika hydrauliczna: despotyzm vs policentryzm

Geografia rzeźbiła jednak nie tylko gospodarkę, ale i polityczne krajobrazy. Landes, sięgając po teorię „orientalnego despotyzmu" Karla A. Wittfogla, widzi w tym klucz do fundamentalnej różnicy. W wielkich cywilizacjach nadrzecznych, jak Egipt czy Chiny, zarządzanie monumentalnymi systemami irygacyjnymi nieuchronnie wymuszało powstanie scentralizowanej, bezwzględnej władzy. To właśnie logika hydrauliczna – przymus koordynacji na masową skalę – prowadziła do despotyzmu i stłumienia wolności jednostki. Europa, z jej bardziej rozproszonym dostępem do wody i mniej wymagającym rolnictwem, uniknęła tego losu. Zamiast totalizujących imperiów rozwijały się tu autonomiczne ośrodki władzy – miasta i rynki, które z czasem stały się inkubatorami kapitalizmu i instytucji wolnościowych.

Konkurencja jurysdykcji napędza innowacje

Wyjątkowość Europy, jak dowodzi David S. Landes, nie jest prostą konsekwencją geograficznego przypadku czy nagłego „cudu cywilizacyjnego", lecz rezultatem splotu sił politycznych, instytucjonalnych i technologicznych. To, co w scentralizowanych imperiach uchodziłoby za słabość – brak jednolitej władzy po upadku Rzymu, nieustanne spory między książętami, ograniczona zdolność państw do absolutnej kontroli – na Starym Kontynencie okazało się żyzną glebą dla innowacji i wolności. To był chaos, ale chaos twórczy.

Polityczne rozdrobnienie kontynentu zrodziło bowiem model ostrej rywalizacji, przypominający swoistą selekcję naturalną w świecie państw i instytucji. Władcy nie mogli bezkarnie uciskać poddanych, gdyż ci dysponowali ostateczną bronią: prawem do odejścia. Chłop przenosił się do miasta, kupiec do innego księstwa, a uczony na inny uniwersytet, szukając lepszych warunków. Konkurencja nie toczyła się wyłącznie na polach bitew, lecz także o przywileje gospodarcze, prawa i swobody, którymi wabiono ludzi i kapitał. W

ten sposób, na długo przed Hobbesem czy Locke’em, rodził się europejski model kontraktu społecznego – nie jako filozoficzna abstrakcja, lecz jako codzienna praktyka wynikająca z twardej konieczności negocjacji.

Fundamentem tej dynamiki stała się średniowieczna rewolucja gospodarcza z lat 1000–1500. Jej siłą napędową był nie tylko wzrost produkcji rolnej, ale także opanowanie nowych źródeł energii i gwałtowny rozwój miast jako centrów wymiany. To w miastach spotykali się rzemieślnicy, kupcy, bankierzy i intelektualiści, tworząc ferment, którego próżno szukać w zbiurokratyzowanych imperiach Azji. Handel, zarówno morski, jak i lądowy, stymulował rozwój finansów, ubezpieczeń i listów kredytowych – instrumentów, które zbudowały podwaliny pod kapitalizm handlowy.

Europejskie wynalazki pełniły w tym procesie rolę katalizatora. Koło wodne, napędzające tysiące młynów, uniezależniało produkcję od kaprysów siły ludzkiej i zwierzęcej. Okulary, pozornie drobny wynalazek, wydłużały życie zawodowe rzemieślników i uczonych, pozwalając na dłuższą akumulację wiedzy. Zegar mechaniczny, symbol nowej kontroli nad czasem, porządkował rytm miejskiego życia. Prawdziwą rewolucją okazał się jednak druk, który zburzył monopol Kościoła i elit na wiedzę, otwierając drogę Reformacji i nowoczesnej nauce. Wreszcie proch strzelniczy i postępy metalurgii zmieniły nie tylko sztukę wojny, ale i globalną równowagę sił, czyniąc Europejczyków hegemonami na oceanach świata.

Kluczowe jest jednak to, że Europa stworzyła instytucje i praktyki pozwalające na systematyczną akumulację wiedzy. Inne cywilizacje znały wiele z tych technologii znacznie wcześniej, lecz brakowało im mechanizmów ich trwałego rozwijania. W Chinach, gdzie władza cesarska była niemal absolutna, innowacje bywały tłumione przez biurokratyczną kontrolę i lęk przed destabilizacją. W świecie islamu nauka i handel kwitły, lecz silna integracja religii z polityką ograniczała pole dla pluralizmu. Europa, przeciwnie, żyła w nieustannym sporze: Kościół kontra cesarz, miasto kontra feudał, uniwersytet kontra dogmat. Z tego tarcia rodziła się jej dynamika.

Paradoks europejskiej wyjątkowości polega zatem na tym, że jej źródłem była nie harmonia, lecz dysharmonia. Brak jedności, zaciekła

Zegar i okulary: średniowieczne źródła postępu

Kolejny fundament pod przyszłą dominację Europy położyła średniowieczna rewolucja gospodarcza lat 1000–1500. Jej dynamika czerpała nie tylko ze wzrostu produkcji rolnej, lecz także z okiełznania nowych źródeł energii i rozwoju miast jako centrów nerwowych wymiany. To w nich spotykali się rzemieślnicy, kupcy, bankierzy i intelektualiści, generując ferment nieosiągalny dla zbiurokratyzowanych imperiów Azji. Handel, zarówno morski, jak i lądowy, wymusił rozwój finansów, ubezpieczeń i listów kredytowych – instrumentów, które stworzyły szkielet wczesnego kapitalizmu handlowego.

Tę strukturę napędzała swoista europejska kultura narzędzia. Koło wodne, zaprzęgnięte do pracy w tysiącach młynów, uniezależniało produkcję od kaprysów siły mięśni. Okulary wydłużały życie zawodowe rzemieślników, a zegar mechaniczny – symbol nowej kontroli nad czasem – porządkował rytm miejskich wspólnot. Jednak to wynalazek druku z ruchomą czcionką okazał się rewolucją totalną, demontując monopol Kościoła i elit na wiedzę, co otworzyło drogę reformacji i nowożytnej nauce. Wreszcie proch strzelniczy i zaawansowana metalurgia zmieniły nie tylko sztukę wojny, ale i globalną równowagę sił, czyniąc Europejczyków hegemonami na polach bitew i oceanach.

Landes, Diamond i Pomeranz: spór o wielką dywergencję

Spór o „wyjątkowość Zachodu" to znacznie więcej niż licytacja na wynalazki o to, kto pierwszy skonstruował koło zębate, druk czy proch. Stawką jest sam model wyjaśniania nowoczesności. Czy jej źródłem są kultura i instytucje, geografia i energia, a może rzadki splot czynników ekologiczno-handlowych? I kluczowe pytanie: czy alternatywna ścieżka rozwoju, zwłaszcza w Chinach, była realna i jedynie odroczona w czasie, czy też istniały bariery strukturalne niemożliwe do pokonania bez europejskiego policentryzmu? Zderzenie tez Davida S. Landesa, Jareda Diamonda i Kennetha Pomeranza, a następnie nałożenie na nie współczesnego dyskursu chińskiego, pozwala uchwycić nie jedną prawdę, lecz skrzyżowanie kilku potężnych mechanizmów, które rzadko działają w pojedynkę.

Landes przedstawia narrację instytucjonalno-kulturową, w której paradoksalnie „słabość państwa" staje się siłą społeczeństwa. Po upadku Rzymu Europa pogrążyła się w politycznym rozdrobnieniu, lecz właśnie to rozbicie zrodziło rynkową i prawną konkurencję między jurysdykcjami. Władca, który zbyt mocno uciskał poddanych, ryzykował ich utratę. Uciekali do sąsiednich miast, do innego księstwa, na konkurencyjny uniwersytet. Ta nieustanna gra odpływów i dopływów zrodziła praktykę kontraktu, przywileje miejskie, autonomiczne korporacje i zwyczajową ochronę własności. Landes nie lekceważy techniki; przeciwnie, podkreśla, że europejska „kultura narzędzia" – od młynów wodnych po okulary i zegar mechaniczny – była nierozerwalnie sprzężona z instytucjami, które pozwalały gromadzić i powielać wiedzę. Rdzeń jego argumentu pozostaje klarowny: to nie sam pomysł, lecz środowisko selekcji i pluralizm ośrodków władzy decydują, czy innowacja przetrwa, czy obumrze.

Diamond ripostuje, że instytucje i kultura nie biorą się znikąd, lecz wyrastają na twardym fundamencie geografii. Pozioma oś Eurazji ułatwiała rozprzestrzenianie się udomowionych roślin i zwierząt, a bogactwo gatunków i klimat umiarkowany dały Europie i Bliskiemu Wschodowi przewagę na starcie. „Zarazki", czyli kapitał immunologiczny gęstych społeczeństw rolniczych, stały się niezamierzoną bronią w ekspansji, podczas gdy metalurgia i pismo były pochodną gęstości zaludnienia i stabilności. Choć Diamond bywa

oskarżany o determinizm, jego teza jest subtelniejsza. Geografia nie narzuca konkretnych instytucji, ale wyznacza swoistą matrycę możliwości, w której pewne rozwiązania są tańsze i częstsze, a inne – rzadkie i kosztowne. Landes twierdzi, że Europa miała szczęście do reguł gry; Diamond dodaje, że miała też szczęście do stołu, przy którym ta gra się toczyła.

Pomeranz przesuwa akcent z procesów długiego trwania na kluczową koniunkturę historyczną. W „Wielkiej dywergencji" dowodzi, że około 1750 roku wysoko rozwinięte regiony Chin, jak delta Jangcy, uderzająco przypominały Anglię pod względem urynkowienia czy specjalizacji rolnictwa. Różnicę zrobiły dwa potężne „zasilacze". Po pierwsze, łatwo dostępny węgiel w pobliżu brytyjskich ośrodków przemysłowych. Po drugie, ekologiczny wentyl bezpieczeństwa w postaci Nowego Świata, który dostarczył ziemi, surowców i rynków, przełamując malthuzjańskie ograniczenia Europy. Pomeranz nie neguje roli instytucji czy technologii, ale osadza je

Chiński izolacjonizm blokuje rewolucję techniczną

Esej Davida S. Landesa, analizujący przykłady Chin, Imperium Osmańskiego i Imperium Mogołów, jest intelektualną próbą rozwiązania wielkiej zagadki historii: dlaczego to Europa, a nie inne zaawansowane kultury, stała się kolebką nowoczesności. Odpowiedź, którą proponuje, zderza wewnętrzne cechy tych cywilizacji z unikalną dynamiką instytucjonalną Zachodu. Jego ujęcie, choć błyskotliwe, samo w sobie staje się punktem wyjścia do fundamentalnej debaty z innymi paradygmatami – od geograficznego determinizmu Jareda Diamonda po teorię „wielkiej dywergencji" Kennetha Pomeranza.

W przypadku Chin Landes diagnozuje wczesne uwięzienie w klatce „orientalnego despotyzmu", który, w duchu tez Karla A. Wittfogla, wyrastał z konieczności zarządzania gigantycznymi systemami irygacyjnymi cywilizacji nadrzecznej. Centralizacja władzy i wszechmocna biurokracja mandaryńska, choć zapewniały stabilność, skutecznie dławiły prywatną inicjatywę i dynamikę rynku. To one, a nie brak talentu, miały stłumić innowacyjną energię. Landes podkreśla tu gorzki paradoks: naród, który dał światu druk, kompas i proch, sam zablokował własną modernizację przez izolacjonizm, kulturową arogancję i pogardę dla handlu. „Państwo Środka" zdusiło własne ambicje morskie w momencie, gdy Europa dopiero rozpoczynała oceaniczną ekspansję.

Imperium Osmańskie jawi się w tej narracji jako druga odsłona tej samej logiki. Landes dostrzega w nim z jednej strony potęgę militarną, z drugiej zaś cywilizacyjne samookaleczenie, którego symbolem stało się odrzucenie prasy drukarskiej. Ta motywowana religijnym konserwatyzmem i lękiem przed herezją decyzja oznaczała dobrowolne odcięcie się od głównego nerwu krwionośnego idei. Zamiast pluralizmu, który napędzał Europę renesansu i reformacji, Osmanowie pogrążali się w despotyzmie i korupcji, oddając

kontrolę nad handlem mniejszościom etnicznym, a sami skupiając się na bezwzględnej eksploatacji poddanych.

Podobnie w Indiach, imperium Mogołów stanowi przykład cywilizacji o olśniewających osiągnięciach artystycznych, która ugrzęzła w despotycznych strukturach. Katalizatorem stagnacji okazał się tu brak stabilnych praw własności, arbitralność władców i system, w którym bogactwo należało ukrywać przed fiskusem. Landes nie zapomina też o wymiarze globalnym. Indyjscy władcy zlekceważyli potęgę morską, co otworzyło Europejczykom drogę do zdominowania handlu oceanicznego. Równie brzemienne w skutki było zaniechanie mechanizacji przemysłu bawełnianego, mimo iż Indie posiadały w tej dziedzinie globalną przewagę.

Wszystkie trzy przykłady spaja wspólny lejtmotyw myśli Landesa. Autokracja, brak pluralizmu i instytucjonalna niechęć do innowacji działały jak potężny hamulec rozwojowy. Tam, gdzie Europa odkryła polityczną rywalizację i ekonomiczne prawa jednostki, inne cywilizacje uległy własnym tradycjom kontroli. W tym sensie jego narracja jest powtórzeniem klasycznej tezy o „europejskiej wyjątkowości", rezonującej z duchem Maxa Webera i wpisanej w długą tradycję eurocentrycznego wyjaśniania dziejów.

Tu jednak pojawia się konieczność konfrontacji. Jared Diamond akcentował rolę geografii, argumentując, że przewaga Eurazji wynikała z jej równoleżnikowego układu, dostępu do udomowionych gatunków i chorób kształtujących odporność. Z kolei Kenneth Pomeranz w swojej koncepcji „wielkiej dywergencji" wid

Węgiel i tania energia: Anglia warsztatem świata

W ujęciu Davida S. Landesa rewolucja przemysłowa w Anglii stanowi cezurę nie tylko w dziejach gospodarki, ale i w historii cywilizacji jako takiej. To moment, w którym ludzkość ostatecznie wyłamała się z malthusowskiej pułapki wiecznego zastoju, w której każdy wzrost populacji był niwelowany przez głód i choroby. Po raz pierwszy w historii pojawił się mechanizm samonapędzającego się wzrostu, który uniezależnił się od cykli demograficznych, kaprysów klimatu czy narzuconych odgórnie granic produkcji rolnej. Przemiana ta była polifoniczna, dotykając jednocześnie technologii, źródeł energii i organizacji pracy, a także instytucji i kultury, które stały się jej nośnikiem.

Fundamentalne pytanie, które stawia Landes, brzmi: dlaczego właśnie Anglia? Inne regiony świata również znały węgiel, posiadały zaawansowane systemy irygacyjne czy gęste zaludnienie. Odpowiedź historyka jest syntezą czynników materialnych i niematerialnych. Z jednej strony mamy zasób naturalny o znaczeniu nie do przecenienia – węgiel. To on, wydobywany na skalę przemysłową, dostarczył energii tańszej i bardziej niezawodnej niż kurczące się zasoby drewna. To on napędził maszyny parowe, uwalniając produkcję od ograniczeń siły ludzkich mięśni oraz niestałości wiatru i wody. Z drugiej strony sam węgiel pozostałby tylko

czarnym kamieniem, gdyby nie specyficzne ramy społeczne i instytucjonalne, które uczyniły go dźwignią przełomu.

Landes wskazuje tu na unikalność angielskich instytucji i kultury. Anglia znacznie wcześniej niż inne mocarstwa Europy przeszła proces ograniczania arbitralnej władzy monarchy. Rządy prawa, stabilność polityczna i nienaruszalność własności prywatnej stworzyły środowisko, w którym inwestycja, wynalazek czy handlowe przedsięwzięcie miały realną szansę przynieść zysk. Przedsięwzięcia te nie padały ofiarą nagłej konfiskaty czy dławiącego monopolu cechowego. Rewolucja przemysłowa była więc nie tylko triumfem techniki, lecz także triumfem specyficznie rozumianej wolności: wolności myśli, działania i ekonomicznego eksperymentu.

Kultura brytyjska odegrała rolę nie mniej istotną niż geologia. Landes podkreśla wszechobecną „manię ulepszania", obsesję na punkcie praktycznej użyteczności oraz swoisty kult czasu i precyzji, widoczny choćby w masowej produkcji zegarów. Ukształtowała się tam mentalność, która nie tylko nagradzała pomysłowość, ale potrafiła błyskawicznie ją skomercjalizować, włączając każdą innowację w krwiobieg rosnącej gospodarki. Kontrast z innymi cywilizacjami jest dla Landesa uderzający. Chiny, mimo wcześniejszych przełomów technicznych, ugrzęzły w sieci paraliżującej biurokracji i konfucjańskiej nieufności wobec zysku. Kraje islamskie z kolei zbyt długo trwały przy strukturach politycznych, które nie sprzyjały autonomii przedsiębiorczości.

Nie bez znaczenia był również proces głębokiej transformacji rolnictwa. Grodzenia (enclosures), czyli proces prywatyzacji gruntów wspólnych, nie tylko radykalnie zmieniły krajobraz angielskiej wsi. Przede wszystkim uwolniły one ogromne masy ludzi, którzy stali się rezerwuarem taniej siły roboczej dla powstających fabryk. Rolnictwo, napędzane logiką rynkową i dążeniem do zysku, z łatwością wykarmiło rosnącą populację miejską, co kontrastowało z gospodarką nastawioną na przetrwanie w innych częściach świata.

Rewolucja przemysłowa nie była zatem dziełem przypadku. Stanowiła rezultat synergicznego splotu warunków naturalnych i społecznych, których wzajemne oddziaływanie wywołało efekt lawiny. Jak dowodzi Landes, w Anglii powstała niepowtarzalna kombinacja: bogactwo węgla, przedsiębiorczy rolnicy, innowacyjni rzemieślnicy, otwarte instytucje oraz mentalność zorientowana na zysk i poprawę bytu. To właśnie ta swoista matryca możliwości i ograniczeń pozwoliła Anglii stać się „warsztatem świata", narzucając globalnej gospodarce nowe reguły gry i rozpoczynając proces, który znamy dziś jako Wielką Dywergencję.

Mania ulepszania: brytyjski etos innowacji

Geologia dostarczyła surowca, lecz to kultura zapaliła iskrę. Landes podkreśla swoistą brytyjską „manię ulepszania", obsesję na punkcie praktycznej użyteczności, która manifestowała się w kulcie czasu i precyzji – widocznym zarówno w masowej produkcji zegarów, jak i w gorączkowym dążeniu do przyspieszania transportu. Ukształtowała się tam mentalność, która nie tylko nagradzała pomysłowość, ale potrafiła ją natychmiast skomercjalizować, wplatając każdą innowację w tryby rosnącego systemu gospodarczego. Dla Landesa ten kontrast z innymi cywilizacjami jest niemal bolesny w swej oczywistości. Chiny, mimo wcześniejszych przełomów technicznych, ugrzęzły w gęstej sieci biurokracji i konfucjańskiej nieufności wobec logiki zysku, podczas gdy kraje islamskie zbyt długo trzymały się struktur politycznych hamujących wolną przedsiębiorczość.

Równie fundamentalny okazał się proces transformacji rolnictwa. Ogradzanie, czyli proces grodzenia gruntów wspólnych, nie tylko przemodelowało krajobraz angielskiej wsi, ale przede wszystkim uwolniło masy ludzi, którzy stali się rezerwą siły roboczej dla rodzącego się przemysłu. Rolnictwo rynkowe, napędzane ambicją i rachunkiem ekonomicznym, stanowiło ostry kontrast z subsystencyjną, nastawioną na przetrwanie gospodarką innych regionów Europy. Anglia potrafiła nie tylko wyżywić rosnącą populację, ale także zapewnić jej ręce do pracy w nowo powstających fabrykach.

Rewolucja przemysłowa nie była zatem dziełem przypadku. To rezultat splotu czynników naturalnych i społecznych, których synergia wywołała efekt lawiny. W Anglii, jak dowodzi Landes, skrzyżowała się niepowtarzalna kombinacja: bogactwo węgla, przedsiębiorczość farmerów, innowacyjność rzemieślników, otwarte na zmiany instytucje oraz mentalność nastawiona na poprawę bytu. Dzięki temu „warsztat świata" mógł narzucić globalnej gospodarce nowe reguły gry, a dystans między nim a resztą globu zaczął się gwałtownie pogłębiać, dając początek temu, co historycy nazywają Wielką Dywergencją.

Można więc rzec, że Landes postrzega rewolucję przemysłową jako triumf racjonalności praktycznej nad bezwładnością tradycji. Anglia wykorzystała swoją szansę, ponieważ jako jedyna dysponowała pełnym zestawem: instytucjami chroniącymi innowatorów, społeczeństwem gotowym na ryzyko i kulturą, która przedsiębiorczość nagradzała, a nie piętnowała.

Adaptacja technologii: klucz do dogonienia Zachodu

Analiza późnej industrializacji według Davida S. Landesa to próba odpowiedzi na jedno z fundamentalnych pytań historii: dlaczego jedne narody stały się bogate, a inne pozostały w tyle? W jego optyce rewolucja przemysłowa w Wielkiej Brytanii nie była kolejnym etapem, lecz epokowym przełomem – wystrzałem startera w globalnym wyścigu. Od tego momentu reszta świata musiała zdefiniować swoją strategię:

doganiać, kopiować, adaptować, a czasem świadomie stawiać opór zewnętrznym wpływom. Landes z całą mocą podkreśla, że nie ma jednej, uniwersalnej ścieżki do bogactwa.

Każdy kraj, od Niemiec po Rosję, to inna kombinacja instytucji, kultury, zasobów i roli państwa. Europa kontynentalna industrializowała się w cieniu brytyjskiego giganta, dźwigając jednocześnie balast przeszłości: cechy dławiące konkurencję, bariery celne i w wciąż żywą pańszczyznę. Anglia, jak zauważa, pozbyła się tych kotwic znacznie wcześniej, tworząc laboratorium dla gospodarczego eksperymentu. Dlatego Francja czy Niemcy musiały iść inną drogą, częściej opierając się na państwowym protekcjonizmie, subsydiach, a w przypadku Niemiec – na potędze banków inwestycyjnych i scentralizowanej polityce.

Japonia w ujęciu Landesa to przypadek niemal cudowny. Kraj, który po wiekach izolacji nie tylko zaimportował zachodnie technologie i instytucje, ale zdołał je twórczo przetworzyć, nadając im własny impet. Okazało się, że wysoka piśmienność, dyscyplina społeczna i etyka pracy stanowiły gotowy fundament, pozwalający na błyskawiczne skrócenie dystansu. Japonia potrafiła przeskoczyć niektóre etapy rozwoju, stając się wzorem „doganiania" dla reszty Azji. Pozostaje jednak kluczowe pytanie: czy ten sukces można skopiować, czy był to unikatowy splot okoliczności? Landes skłania się ku drugiej opcji, argumentując, że ostatecznie to kultura i zdolność do narodowej mobilizacji stanowią czynnik decydujący.

Na drugim biegunie znajdują się Ameryka Łacińska i Afryka – dla Landesa przykłady „przegranych modernizacji". Historyk odrzuca jednak proste oskarżenie, że winny jest wyłącznie kolonializm. Zamiast tego kieruje reflektor na czynniki wewnętrzne: kulturę opartą na hierarchii, niski status kobiet, a przede wszystkim brak instytucji wspierających przedsiębiorczość. Dziedzictwo kolonialne, koncentracja ziemi i niestabilność polityczna były oczywiście hamulcami, ale nie jedynymi. Kluczowa staje się jego teza, że to nie brak kapitału, lecz brak know-how i odpowiednich ram społecznych spowalniają rozwój. W ten sposób Landes staje po stronie myślicieli neoinstytucjonalnych, dla których to jakość instytucji i kapitał ludzki, a nie same zasoby, decydują o sukcesie.

Krajom postkomunistycznym Landes wystawia diagnozę szczególnie surową. Gospodarkę nakazową postrzega jako system, który systematycznie tłumił inicjatywę i promował marnotrawstwo, a jego rzekome sukcesy opierały się na przymusie i gigantomanii. Jego narracja to w istocie oskarżenie marksizmu-leninizmu jako ekonomicznej utopii, która skazała te narody na trwałe zacofanie. Niemniej współczesna historia gospodarcza nieco łagodzi ten wyrok. Zwraca się uwagę, że ZSRR w latach 30. i 40. zdołał zbudować potężny przemysł ciężki, co pozwoliło mu wygrać wojnę. Problemem nie było więc całkowite fiasko, lecz długofalowa nieefektywność i brak zdolności do adaptacji.

Perspektywę Landesa warto zderzyć z innymi wielkimi teoriami wyja

Wielka dywergencja: chiński rewizjonizm historyczny

Współczesna nauka historii gospodarczej, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Chinach, od dawna prowadzi debatę nad przyczynami i znaczeniem rewolucji przemysłowej w Anglii. Teza Davida S. Landesa, przedstawiona w monumentalnym dziele „Bogactwo i nędza narodów", stała się punktem odniesienia i zarazem przedmiotem krytyki, reprezentuje bowiem wyraźnie „anglocentryczny" paradygmat rozwoju. Landes postrzegał rewolucję przemysłową jako rezultat unikalnej kombinacji geologii, instytucji, kultury i mentalności, które miały być rzekomo wyjątkowe dla Anglii. To przekonanie, podkreślające znaczenie wolności politycznej, ochrony własności prywatnej, protestanckiej etyki pracy czy „manii ulepszania", przez dekady było niezwykle wpływowe, lecz dziś spotyka się z o wiele bardziej krytycznym odbiorem.

W amerykańskiej historiografii gospodarczej krytyka Landesa wyrasta z dwóch głównych źródeł. Po pierwsze, ekonomiści historyczni, tacy jak Kenneth Pomeranz czy Robert Allen, wskazują na rolę czynników globalnych i strukturalnych, które Landes bagatelizował. Pomeranz w książce „The Great Divergence" argumentuje, że do XVIII wieku Chiny i Europa Zachodnia rozwijały się na porównywalnym poziomie. Różnica, która przesądziła o „wielkiej dywergencji", wynikała nie tyle z instytucji i kultury, ile z dostępu Anglii do zasobów zamorskich: srebra z Ameryki, bawełny z Indii, cukru z Karaibów. Dzięki imperium kolonialnemu Anglia mogła „wydłużyć granicę ekologiczną", unikając kryzysu zasobów, podczas gdy Chiny, ograniczone geograficznie, musiały szukać równowagi w ramach własnego terytorium. Globalna perspektywa wprost podważa lokalistyczne ujęcie Landesa.

Po drugie, amerykańska tradycja „nowej historii gospodarczej", czyli kliometria, kładąca nacisk na kwantyfikację i modelowanie procesów, zwraca uwagę na rolę idei i wiedzy. Badacze, tacy jak Deirdre McCloskey czy Joel Mokyr, akcentują, że istotą przełomu było nie tyle samo posiadanie surowców, ile „przemysłowe oświecenie" – nowa kultura wiedzy praktycznej i naukowej, powiązana z rewolucją naukową XVII wieku. Landes miał słuszną intuicję, podkreślając znaczenie kultury, ale redukował ją do mglistej „angielskiej mentalności", zamiast dostrzec szeroką, europejską zmianę intelektualną. McCloskey z kolei wskazuje, że kluczowa była zmiana w retoryce i prestiżu przypisywanym przedsiębiorczości. Krytyka ta uderza w esencjalizm Landesa: rewolucja nie była naturalną emanacją narodowego charakteru, lecz rezultatem przełomu w systemie wartości.

W Chinach recepcja Landesa jest jeszcze bardziej interesująca, bo odbywa się w kontekście pytania o to, dlaczego właśnie Chiny, przez stulecia najbardziej zaawansowana cywilizacja, nie stały się kolebką industrializacji. Landes, porównując oba regiony, stawiał tezę o „tępej uległości azjatyckiego ryota", rzekomo zakorzenionej w konfucjanizmie. Współczesna chińska historiografia stanowczo odrzuca takie stereotypy. Badacze, tacy jak Li Bozhong, pokazują, że gospodarka chińska epoki Ming i Qing była wysoce zróżnicowana, z dynamicznym handlem i innowacjami rolniczymi. Argumentują oni, że różnica nie polegała

na „mentalności”, lecz na czynnikach strukturalnych: ograniczonym dostępie do paliw kopalnych w pobliżu centrów gospodarczych, presji demograficznej oraz braku ekspansji kolonialnej, która w Europie dostarczała dodatkowych zasobów.

Współczesna nauka

Dane jako nowy węgiel: analogia rewolucji

Zestawienie rewolucji przemysłowej w Anglii z dzisiejszą „rewolucją danych” w Chinach to coś więcej niż tylko historyczna ciekawostka. To analityczne ćwiczenie, które pozwala uchwycić głębokie analogie i fundamentalne różnice między dwoma przełomami, które na nowo zdefiniowały globalny układ sił. Anglia XVIII wieku i Chiny XXI wieku są do siebie uderzająco podobne pod względem dynamiki przeobrażeń, jednak fundamenty tej transformacji – energia, technologia, instytucje i społeczeństwo – należą do zupełnie innych porządków.

W Anglii źródłem wstrząsu była mechanizacja pracy fizycznej. Wynalazki takie jak przędzarka, krosno mechaniczne czy maszyna parowa doprowadziły do radykalnego skoku produktywności w przemyśle włókienniczym, hutnictwie i transporcie. Kluczowym surowcem okazał się węgiel, który zasilał silniki parowe i pozwolił uniezależnić produkcję od kaprysów pogody i siły ludzkich mięśni. Tak narodziła się gospodarka masowej produkcji dóbr materialnych, oparta na armii robotników fabrycznych i niezmordowanej sile mechanicznej.

W Chinach XXI wieku jesteśmy świadkami procesu, który można trafnie określić mianem industrializacji sfery poznawczej. Tutaj podstawowym zasobem nie jest węgiel, lecz dane, a kluczowym silnikiem – algorytmy sztucznej inteligencji. Zmiana polega na automatyzacji pracy umysłowej, czyli procesów decyzyjnych, analitycznych i projektowych. Tak jak para i maszyny zastąpiły mięśnie w fabryce, tak AI i uczenie maszynowe zastępują lub wspomagają ludzki umysł w tworzeniu wartości. Dane generowane przez miliard obywateli w handlu, płatnościach mobilnych czy telemedycynie są cyfrowym ekwiwalentem XIX-wiecznych złóż węgla. Z jedną kluczową różnicą: zamiast się wyczerpywać, z każdym dniem pęcznieją.

Drugim polem porównawczym jest rola instytucji. Anglia XVIII wieku była wyjątkowa, ponieważ zdołała wykształcić zestaw reguł politycznych i prawnych, które sprzyjały innowacjom. Parlamentaryzm, ochrona własności prywatnej i stosunkowo duża wolność gospodarcza stworzyły ekosystem, w którym przedsiębiorczość mogła rozkwitnąć. W Chinach mechanizm jest lustrzanym odbiciem. To centralne sterowanie, państwowa kontrola nad danymi i ścisła integracja rządu z sektorem technologicznym stanowią fundament rewolucji. Można więc rzec, że o ile brytyjska industrializacja była owocem pluralizmu i

konkurencji, o tyle chińska rewolucja opiera się na koncentracji i centralizacji. Paradoksalnie efekt końcowy – szybkie rozprzestrzenianie się technologii – jest w obu przypadkach podobny.

Trzecia analogia dotyczy struktury społecznej. Anglia jako pierwsza przekształciła masy chłopów w proletariat fabryczny, a migracja ze wsi do miast i nowa dyscyplina pracy stworzyły podglebie dla rewolucji. W Chinach obserwujemy proces równoległy, lecz w innej sferze. Miliard obywateli uczestniczy w transformacji cyfrowej, gdzie codzienne czynności, od płatności przez WeChat po wizyty u lekarza online, stają się częścią gigantycznego systemu produkcji danych. Tak jak angielski robotnik był źródłem siły napędowej maszyn, tak chiński użytkownik jest dziś źródłem siły napędowej algorytmów.

Czwarty aspekt to skala globalnego oddziaływania. Anglia, jako epicentrum rewolucji przemysłowej, zyskała przewagę militarną i handlową, stając się hegemonem XIX wieku. Jej technologie i kapitał pozwoliły jej podporządkować sobie światowy handel. Chiny, rozwijając rewolucję danych, stają się pretendentem do tej roli w XXI wieku. Kontrola nad infrastrukturą cyfrową – sieciami 5G, platformami technologicznymi i sztuczną inteligencją – przekłada się na zdolność kształtowania reguł globalnej gospodarki. O ile angielska maszyna parowa napędzała fabryki Manchesteru, o tyle chińskie algorytmy mogą kształtować zachowania konsumentów i strategie państw w skali całej planety.

Różnice są jednak równie istotne. Rewolucja w Anglii była procesem w dużej mierze oddolnym, nieplanowanym i stopniowym – dziełem przedsiębiorców i wynalazców. Rewolucja w Chinach ma charakter hybrydowy: napędzana jest przez prywatne innowacje, ale jednocześnie sterowana przez państwo, które wyznacza strategiczne kierunki rozwoju. W Anglii przemysł z czasem wymusił demokratyzację; w Chinach pojawia się fundamentalne pytanie, czy rewolucja danych nie umocni raczej modelu autorytarnego.

Można więc ująć to syntetycznie. Wielka Brytania XVIII wieku i Chiny XXI wieku to dwa wielkie laboratoria nowoczesności. W obu przypadkach rewolucja opiera się na nowym zasobie (węgiel – dane), nowym mechanizmie produkcji (maszyny – algorytmy) i nowej strukturze społecznej (proletariat – cyfrowi użytkownicy). Rezultat jest podobny: przesunięcie środka ciężkości świata. Różni się jednak wektor. Brytyjski model promieniował wolnością gospodarczą i ekspansją kolonialną, chiński zaś promieniuje technologią cyfrową i globalną siecią zależności.

Prowadzi to do pytania ostatecznego. Czy rewolucja danych w Chinach jest początkiem nowej, trwałej hegemonii, czy też, podobnie jak fale industrializacji w Niemczech czy ZSRR, okaże się jedynie etapem doganiania Zachodu? Historia uczy, że proces industrializacji nie jest zamkniętym rozdziałem, lecz powtarzającą się sekwencją. W tej logice to, co obserwujemy w Chinach, nie jest kopią, lecz kolejną iteracją globalnej transformacji. Tym razem już nie materialnej, lecz cyfrowej.

Sztuczna inteligencja buduje nową hegemonię

Współczesna nauka o gospodarce sięga po kategorie, które rozsadzają tradycyjny podział na historię gospodarczą, ekonomię rozwoju i teorię modernizacji. To, co jeszcze w połowie XX wieku opisywano językiem teorii zależności, dzisiaj ujmuje się jako zjawisko globalnych rewolucji przemysłowych. Kluczowym punktem odniesienia przestaje być jednak Europa czy Ameryka Północna, a stają się nim Chiny. W oczach wielu badaczy to właśnie tam obserwujemy proces bliźniaczo podobny do dziewiętnastowiecznej rewolucji brytyjskiej, z tą fundamentalną różnicą, że jego paliwem nie są para i węgiel, lecz dane, algorytmy i sztuczna inteligencja.

Na poziomie interdyscyplinarnym spotykają się trzy potężne nurty badawcze. Po pierwsze, ekonomia wzrostu analizuje, jak inwestycje w kapitał ludzki, instytucje i innowacje napędzają dynamikę gospodarczą. Po drugie, teoria systemów i socjologia gospodarki badają, w jaki sposób technologiczna transformacja przekształca organizację społeczeństwa i relacje międzyludzkie. Po trzecie wreszcie, nauki kognitywne i informatyka stawiają pytanie o rolę AI jako nowego podmiotu w produkcji i dystrybucji wiedzy. Osią wspólną tych poszukiwań jest przekonanie, że chińska gospodarka nie jest już peryferyjnym odbiorcą technologii, lecz epicentrum ich tworzenia – i to w skali, jakiej świat dotąd nie widział.

Chiny, podobnie jak Wielka Brytania w XVIII wieku, dysponują zestawem unikalnych przewag, które działają jak akcelerator industrializacji. W literaturze podkreśla się zwłaszcza rolę gigantycznego rynku wewnętrznego, zdolnego generować potężne korzyści skali w e-commerce, bankowości cyfrowej czy produkcji elektroniki. Jednak tym, co odróżnia współczesne „doganianie” od dawnych modeli, jest rola danych. Państwo Środka posiada gospodarkę cyfrową, w której miliardowa rzesza użytkowników nieustannie generuje cyfrowe ślady swoich zachowań konsumenckich, zdrowotnych i finansowych. Dane te, sprzężone z dynamicznym sektorem technologicznym i centralnie sterowanymi inwestycjami, stają się nowym „węglem” i „stalą” XXI wieku.

Szczególne znaczenie przypisuje się rozwojowi sztucznej inteligencji, zwłaszcza systemów o architekturze ogólnej. O ile klasyczna rewolucja przemysłowa polegała na mechanizacji pracy fizycznej, o tyle obecna industrializacja w Chinach opiera się na automatyzacji procesów poznawczych. Algorytmy uczące się na miliardach przykładów nie tylko optymalizują logistykę czy rekomendacje produktowe, ale stają się fundamentem nowych modeli gospodarczych i politycznych. Chińska specyfika polega na synergii państwowego planowania, korporacyjnych innowacji spod znaku Tencent, Alibaby czy Huawei oraz masowego uczestnictwa społeczeństwa w cyfrowej tkance państwa.

Naukowcy analizują ten proces z różnych perspektyw. Historycy gospodarki porównują go do „późnej industrializacji” Niemiec i Japonii, zaznaczając jednak, że Chiny nie tylko doganiają, lecz w wielu obszarach – jak płatności mobilne, sieci 5G czy AI w medycynie – już wyznaczają globalne standardy. Ekonomiści

rozwoju wskazują, że Chiny uniknęły klasycznej pułapki średniego dochodu, ponieważ nie zatrzymały się na etapie taniej produkcji, lecz błyskawicznie przeszły do innowacji tworzonych u siebie. Socjologowie i politolodzy badają z kolei konsekwencje tego modelu, pytając, czy prowadzi on do nowej formy „cyfrowego autorytaryzmu", czy raczej do powstania alternatywnej, konkurencyjnej wobec Zachodu ścieżki modernizacji.

Przewaga Chin nie zasadza się bowiem na zasobach

Cyfrowa industrializacja: chiński model eksportowy

Chiny, podobnie jak niegdyś Wielka Brytania, dysponują dziś unikalnym arsenałem przewag, które napędzają ich proces industrializacji. W literaturze naukowej najczęściej wskazuje się na gigantyczny rynek wewnętrzny, zdolny do generowania potężnych korzyści skali w sektorach e-commerce, bankowości cyfrowej czy produkcji elektroniki. Prawdziwym wyróżnikiem współczesnego modelu jest jednak rola danych. Państwo Środka zbudowało bowiem gospodarkę cyfrową, w której miliard użytkowników generuje nieprzerwany strumień informacji o swoich zachowaniach konsumenckich, zdrowotnych i finansowych. Te dane, gdy połączyć je z dynamiką sektora technologicznego i centralnie sterowanymi inwestycjami, stają się nowym „węglem" i „stalą" XXI wieku.

Kluczową rolę w tym procesie odgrywa rozwój sztucznej inteligencji, zwłaszcza systemów o architekturze zbliżonej do tej ogólnej (AGI). O ile klasyczna rewolucja przemysłowa polegała na mechanizacji pracy fizycznej, o tyle w Chinach dokonuje się industrializacja sfery poznawczej. Algorytmy, karmione miliardami przykładów, nie tylko optymalizują logistykę czy systemy rekomendacji, ale stają się fundamentem dla zupełnie nowych modeli gospodarczych i politycznych. Chińska specyfika polega na unikalnej synergii między państwowym planowaniem, innowacyjnością korporacji pokroju Tencentu, Alibaby czy Huaweia a masowym zaangażowaniem społeczeństwa w cyfrową rzeczywistość.

Zjawisko to jest analizowane z wielu, często sprzecznych perspektyw. Historycy gospodarki porównują je do „późnej industrializacji" Niemiec i Japonii, podkreślając jednak, że Chiny już nie tylko doganiają, ale w wielu dziedzinach wyznaczają globalne standardy – od płatności mobilnych po zastosowania AI w medycynie. Ekonomiści rozwoju wskazują, że kraj uniknął klasycznej pułapki średniego dochodu, czyli stagnacji po osiągnięciu pewnego poziomu zamożności, ponieważ błyskawicznie przeszedł od taniej produkcji do innowacji endogenicznych, tworzonych wewnątrz. Socjologowie i politolodzy stawiają z kolei fundamentalne pytanie: czy ten model prowadzi do nowej formy cyfrowego autorytaryzmu, czy też tworzy alternatywną, konkurencyjną wobec Zachodu ścieżkę modernizacji.

Wolny rynek vs państwowy kapitalizm cyfrowy

Drugim kluczowym polem porównania jest rola instytucji. Anglia XVIII wieku była wyjątkowa, ponieważ wykształciła tkankę prawną i polityczną, która sprzyjała przedsiębiorczości i eksperymentom. Parlamentaryzm, nienaruszalność praw własności, wysoki poziom wolności gospodarczej i ograniczona władza monarchy stworzyły środowisko, w którym innowacje mogły swobodnie dyfundować. W Chinach obserwujemy lustrzane odbicie tej logiki. Centralne sterowanie, państwowa kontrola nad przepływem danych i ścisła integracja aparatu władzy z sektorem technologicznym stanowią fundament rewolucji cyfrowej. Można zatem powiedzieć, że o ile brytyjska industrializacja była owocem pluralizmu i konkurencji, o tyle chińska rewolucja danych opiera się na koncentracji i centralizacji. Paradoksalnie, efekt końcowy – szybkie i szerokie rozprzestrzenienie się technologii – jest w obu przypadkach uderzająco podobny.

Równie frapująca jest analogia w strukturze społecznej. Anglia jako pierwsza przemieliła masy chłopskie na proletariat fabryczny. Migracja ze wsi do miast, gwałtowna urbanizacja, nowa dyscyplina pracy oraz etyka protestancka i kapitalistyczna stworzyły podglebie dla rewolucji przemysłowej. W dzisiejszych Chinach jesteśmy świadkami procesu o podobnej skali, lecz odmiennej naturze. Miliard obywateli uczestniczy w transformacji cyfrowej, gdzie codzienne praktyki, od płatności przez WeChat Pay po konsultacje telemedyczne, stają się elementem gigantycznego systemu produkcji danych. Tak jak ciało angielskiego robotnika z XIX wieku było źródłem energii dla maszyn, tak strumień danych chińskiego użytkownika w XXI wieku jest siłą napędową algorytmów.

Obie rewolucje rezonują także w skali globalnej, choć ich instrumenty są różne. Anglia, jako epicentrum rewolucji przemysłowej, przełożyła swoją przewagę technologiczną na twardą walutę dominacji militarnej i handlowej, stając się hegemonem XIX wieku. Jej technologie, flota i kapitał pozwoliły jej podporządkować sobie światowy handel. Chiny, rozwijając rewolucję danych, jawią się jako pretendent do hegemonii w wieku XXI. Kontrola nad infrastrukturą cyfrową – sieciami 5G, platformami technologicznymi, sztuczną inteligencją – przekłada się na zdolność do kształtowania reguł globalnej gospodarki. O ile angielska maszyna parowa narzucała rytm fabrykom Manchesteru, o tyle chińskie algorytmy aspirują do kształtowania zachowań konsumentów i przepływów kapitału w skali całej planety.

Pod powierzchnią tych analogii kryją się jednak fundamentalne różnice. Rewolucja przemysłowa w Anglii była procesem w dużej mierze organicznym, oddolnym i nieplanowanym – rewolucją przedsiębiorców, inżynierów i wynalazców. Rewolucja danych w Chinach ma natomiast charakter hybrydowy. Napędza ją co prawda prywatna innowacyjność, lecz jest ona jednocześnie sterowana i regulowana przez państwo, które wyznacza strategiczne kierunki rozwoju, takie jak sztuczna inteligencja czy zielona energia. W Anglii industrializacja z czasem wymusiła demokratyzację; w Chinach pojawia się niepokojące pytanie, czy rewolucja danych nie posłuży raczej do utrwalenia modelu autorytarnego.

Co wyłania się z tego porównania? Wielka Brytania XVIII wieku i Chiny XXI wieku to dwa wielkie laboratoria nowoczesności. W obu przypadkach rewolucja opiera się na nowym zasobie (węgiel – dane), nowym mechanizmie produkcji (maszyny – algorytmy), nowej strukturze społecznej (proletariat – użytkownicy cyfrowi) i nowej roli państwa w systemie globalnym. Rezultat obu procesów jest podobny: przesunięcie środka ciężkości świata. Zasadniczo różni się jednak wektor. Bryty

> Czy w świecie zdominowanym przez technologię i przepływ danych, geografia straciła swoje znaczenie, czy jedynie zmieniła swoje oblicze? Może to właśnie w cyfrowych przestrzeniach na nowo rozegra się walka o zasoby i wpływy, definiując przyszłe nierówności. Czy historia zatoczy koło, a my, świadomi dawnych błędów, zdołamy stworzyć bardziej sprawiedliwy i zrównoważony świat?

Inspiracje

[1] **"The Wealth and Poverty of Nations: Why Some Are So Rich and Some So Poor"** David S. Landes

1998 | W. W. Norton & Company

David S. Landes (1924–2013) był znanym historykiem gospodarki i emerytowanym profesorem ekonomii i historii Uniwersytetu Harvarda. Był autorem wpływowych książek, takich jak „Bogactwo i nędza narodów” oraz „Rewolucja w czasie”. Landes był znany ze swoich szczegółowych narracji historycznych i argumentów na temat nierówności ekonomicznych.

David S. Landes *(1924-2013) was a renowned economic historian and Harvard University professor emeritus of economics and history. He authored influential books like 'The Wealth and Poverty of Nations' and 'Revolution in Time'. Landes was known for his detailed historical narratives and arguments about economic disparities.*

Harvard University

Literatura uzupełniająca

Książki

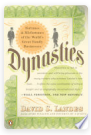
Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"Bankers and Pashas: International Finance and Economic Imperialism in Egypt"**

David S. Landes

1958 | Harvard University Press



[2] **"Dynasties: Fortunes and Misfortunes of the World's Great Family Businesses"**

David S. Landes

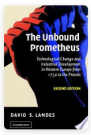
2007 | Penguin | ISBN: 9781101650905

[3] **"Revolution in Time: Clocks and the Making of the Modern World"**

David S. Landes

2004 | Harvard University Press | ISBN: 9780756771737

Google Scholar



[4] **"The Unbound Prometheus: Technological Change and Industrial Development in Western Europe from 1750 to the Present"**

David S. Landes

2003 | Cambridge University Press | ISBN: 9780521534024

Google Scholar

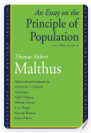
Literatura pokrewna (Google Scholar):



[5] **"A Culture of Growth: The Origins of the Modern Economy"**

Joel Mokyr

2016 | Princeton University Press | ISBN: 9781400882915



[6] **"An Essay on the Principle of Population"**

Thomas Robert Malthus

2018 | Yale University Press | ISBN: 9780300231892

Google Scholar

[7] **"China's Search for Economic Growth: The Chinese Economy Since 1949 : Essays"**

Xu Dixin

1982 | New World Press

Google Scholar



[8] **"History of Chinese Society: Liao, 907-1125"**

Karl August Wittfogel, Chia-Sheng Fêng

2012 | American Philosophical Society | ISBN: 9781258493141



[9] **"Leviathan or The Matter, Forme and Power of a Commonwealth Ecclesiasticall and Civil"**

Thomas Hobbes

2024 | Oxford University Press | ISBN: 9780198872474

Google Scholar



[10] **"Oriental Despotism: A Comparative Study of Total Power"**

Karl August Wittfogel

1957 | New Haven : Yale University Press



[11] **"Principles of Political Economy"**

Thomas Robert Malthus

2015 | John Murray | ISBN: 9781294954637

Google Scholar



[12] **"Two Treatises of Government"**

John Locke

2021 | Independently Published | ISBN: 9798508843922

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Accounting for the Great Divergence: Recent findings from historical national accounting"**

Stephen Broadberry

2021 | CAGE Online Working Paper Series

Google Scholar

[2] **"An Essay on the Principle of Population"**

Thomas Robert Malthus

1798 | History of Economic Thought Books, McMaster University Archive for the History of Economic Thought

Google Scholar

[3] **"China, Europe and the Great Divergence: A Study in Historical National Accounting, 980–1850"**

S. N. Broadberry, H. Guan, D.D. Li

2017 | Discussion Papers in Economic and Social History

[4] **"Competition Law Around the World from 1889 to 2010"**

Ioannis Lianos, Valentine Korah

2010

Google Scholar

[5] **"Expectations-driven liquidity traps: implications for monetary and fiscal Policy"**

T. Nakata, S. Schmidt

2019 | ECB Working Paper Series

[6] **"Industrial Policy and the Great Divergence"**

Réka Juhász, Claudia Steinwender

2023 | NBER Working Paper

Google Scholar

[7] **"Malthus on Population"**

A.H.W. Hauschild, J.S. Gerber

2019 | ResearchGate

[8] **"New Light on Chinese Society: An Investigation of China's Socio-Economic Structure"**

Karl August Wittfogel

1938

[9] **"Social organizations and political institutions: why China and Europe diverged"**

Joel Mokyr, Guido Tabellini

2024 | Economica

[10] **"The Foundations and Stages of Chinese Economic History"**

Karl August Wittfogel

1935 | Zeitschrift für Sozialforschung

[11] **"The “Great Divergence” Redefined: the Rise and Fall of the West and the Recovery of China"**

Gary Kok Yew Chan

2010 | Journal of Business Ethics

[12] **"The high wage economy and the industrial revolution: a restatement"**

Robert C. Allen

2015 | Economic History Review

[13] **"The Interplay among Wages, Technology, and Globalization: The Labour Market and Inequality, 1620-2020"**

Robert C. Allen

2021 | IFS Deaton Review of Inequalities

Google Scholar

[14] **"The Mechanics of the Industrial Revolution"**

Morgan Kelly, Joel Mokyr, Cormac Ó Gráda

2023 | Journal of Political Economy

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[15] **"Why Europe and the West? Why Not China?"**

David S. Landes

2006 | Journal of Economic Perspectives

Google Scholar

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 67a66719-123d-4fbd-be63-ccc3a6b1beca